

GAZETA SŁAWIECICKA

Pismo Towarzystwa Przyjaciół
SŁAWIECIC

Nr 2 Grudzień '90



NUMER ŚWIĄTECZNY

CENA 1000 zł

"Cicha noc, Święta noc..." - tymi słowami starej, pięknej kolędy, tradycyjnie jak co roku, rozpoczniemy Pasterkę w naszym kościele.

Wcześniej, wieczorem, zaśpiewamy ją w naszych domach, weźmiemy w dłonie opłatek i pójdziemy z nim do naszych najbliższych.

Podzielimy się nim i życzyć będziemy sobie wszelkich łask, dobra, pomyślności i radości.

Wspomnimy naszych drogich nieobecnych: tych, co odeszli do wieczności, tych oddzielonych od nas setkami, a może i tysiącami kilometrów, rodzinę i przyjaciół - i przez chwilę będziemy wszyscy razem. To jest ta Święta, Cicha Noc.

Z opłatkiem pójdziemy do bliskich, ale nie zapomnimy o sąsiadach - tych zza płotu, zza ściany; szczególnie samotnych, może chorych, takich, którzy już nikogo bliskiego nie mają - niech znajdzie się dla nich miejsce w naszym domu.

"Cicha Noc, Święta Noc Pokój niesie ludziom wszem..." - tak brzmi inna wersja tej kolędy. "Pokój ludziom dobrej woli..." śpiewamy w jeszcze innej. Nieś pokój ludziom, każdy każdemu - to jest posłanie tej nocy. Nieś pokój!

Bardzo to trudne zadanie - nieś pokój - pojawiają się zadry, odnawiają się rany, przeszkadza brak cierpliwości i zrozumienia, czasem i czyjaś głupota lub zła wola.

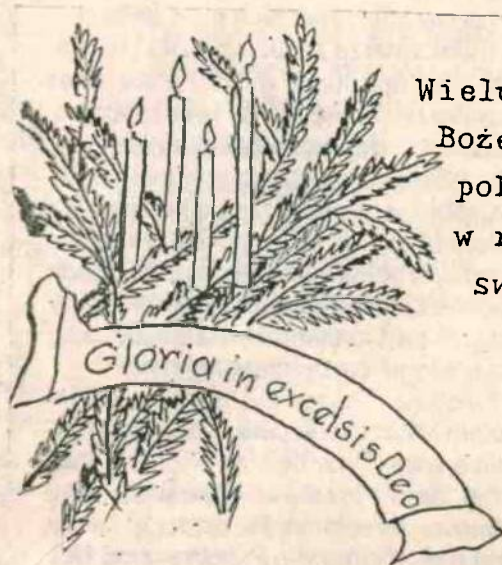
Trzymając w dłoniach opłatek, starajmy się przejść ponad tym, zapomnieć, iść z otwartym sercem - "Pokój ludziom dobrej woli..."

I prośmy Narodzonego Pana słowami kolędy:

*"Podnieś rękę Boże Dziecię
błogosław Ojczyznę miłą
w dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
i wszystkie wioski z miastami..."*

I nasze Sławiećice, i nas wszystkich. Błogosław Boże i daj nam być "ludźmi dobrej woli".

Podzielmy się opłatkiem...



Wielu łask
Bożej Dzieciny
pokoju i miłości
w roku 1991
swoim
Czytelnikom
życzy
Redakcja

PISZĄ NASI Z TEXASU!

Moi Drodzy,

Towarzystwo Przyjaciół Sławięć to nie tylko świetny pomysł, to także szansa, nowe możliwości dla każdego z nas. Ja, dla przykładu, mogę dzisiaj za pośrednictwem Gazety Sławięcickiej złożyć Wam wszystkim życzenia świąteczne i noworoczne. Z całego serca dziękuję inicjatorom tego przedsięwzięcia za zaproszeniem mnie do współpracy, dziękuję również za pierwszy numer naszego pisma.

Od czterech lat mieszkam w Stanach Zjednoczonych, chciałbym za pośrednictwem naszego pisma informować czytelników o życiu i problemach dnia codziennego Ślązaków mieszkających dzisiaj na tym kontynencie; chciałbym dzielić się moimi spostrzeżeniami, a także moimi radościami i smutkami, których dostarcza mi codzienna praca duszpasterska. Dla lepszego zrozumienia tego, co dzisiaj przeżywają nasi rodacy w Teksasie i innych stanach, koniecznym się wydaje naświetlenie, choćby w kilku zdaniach, początków śląskich osiedli w Teksasie.

Emigracja, jakkolwiek byśmy na nią patrzyli jest faktem. Nie jest ona czymś nowym, czymś czego przedtem nie było lub czymś, co dotyczy tylko nielicznych. Emigracja nie jest czymś niezwykłym. Piszę te słowa z kraju, gdzie prawie wszyscy są emigrantami. Ślązacy nie byli i nie są tu wyjątkami.

Jesienią 1854 roku około sto rodzin opuściło Górny Śląsk udając się w daleką podróż za ocean. Po długiej przeprawie przez morze w połowie grudnia wylądowali w Zatoce Meksykańskiej. Opuścili Śląsk z nadzieją, że gdzie indziej znajdą lepsze życie. Wybrali się do Teksasu za radą i namową księdza Leopolda Moczygęby; w lutym 1891 roku obchodzić będziemy setną rocznicę jego śmierci.

Ksiądz Leopold, syn karczmarza z Płużnicy koło Toszka, przybył do Teksasu jako misjonarz w 1851 roku, miał wtedy 28 lat. Zaraz po przyjeździe został przeznaczony do pracy duszpasterskiej w niemieckich koloniach: New Brauntfels i Castroville. Wiedząc, że Alzatzcy inni mieszkańcy Europy radzą sobie w nowym kraju, a niektórym z nich nawet bardzo dobrze się powodzi, postanowił sprowadzić do Teksasu swoich rodaków. Myślę, że jego młody wiek miał tu coś do powiedzenia. Już w 1852 roku pisał listy do krewnych i do gazet na Górnym Śląsku, zachęcając Ślązaków by szukali nowego szczęścia w Ameryce.

W tym czasie cały niemal Teksas był jeszcze dzikim stepem. Gdy nasi dotarli wreszcie do celu swojej podróży, znaleźli tam tylko kilka większych dębów. Nie było tutaj fabryk, nie było lasów, ziemia leżała odłogiem, nie było więc żadnej sposobności zarabiania. Pieniądze jakie ze sobą przywieźli szybko się skończyły. Przestraszeni, bez żywności, bez dachu nad głową, licząc tylko na opatrność Bożą, bo tylko Pan Bóg mógł zrozumieć ich śląską gwara, zaczęli budować swoją przyszłość w ziemi obiecanej. Miejsce gdzie się osiedlili, nazwali PANNA MARIA.

Przez następnych kilkadziesiąt lat pracowali bardzo ciężko. Jeszcze dzisiaj można usłyszeć - "mój starzyk mi rzadził, że w Starym Kraju nigdy się tak nie narobieli jak tukej". Dzisiaj jedni w dalszym ciągu uprawiają ziemię, inni hodują bydło, jeszcze inni wzbogacili się przez te lata na ropie naftowej i rudzie uranu, ale o tym jak to się stało i jakie są tego skutki napiszę w następnym liście.

W okresie Bożego Narodzenia, pod dębem, pod którym Ksiądz Moczygęba odprawił z naszymi rodakami Pasterkę w 1854 roku, stawiamy stajenkę. Modlimy się, by Dziecię Jezus, w tym roku, też się narodziło. Pozdrawiając Was wszystkich, życzymy Wam, i o to się modlimy, by i w Waszych sercach, w Waszych domach Bóg zamieszkał i Wam błogosławił.

Ksiądz Franek Kurzaj

Synek ze Sławięcic, Proboszcz Parafii Panna Maria,
Texas USA.

WILJE MOJEGO DZIECINSTWA

Niewiele jest dni w roku, na które czeka się z niecierpliwością. Do takich niewątpliwie należy Wigilia Bożego Narodzenia. Dla mnie, i sądzę, że nie tylko dla mnie, jest to najpiękniejsza okazja, by zapomnieć o wzajemnych żalach, pretensjach, poczuciu krzywdy i ludzkich ułomnościach. Że z każdym rokiem przybywa mi lat, obowiązków, pracy, zawsze towarzyszy mi to samo radosne podniecenie związane z wigilijną krzątaniną. Wystarczy na moment zamknąć oczy, zamyslić się, by znów poczuć się dzieckiem, by przenieść się do domu mojego dzieciństwa.

Pierniki u nas piekło się w pierwszą niedzielę grudnia. Była to tak ważna sprawa, że w żadnym wypadku nie mogła być traktowana jako praca. To była po prostu uroczysta ceremonia. Po ukrowane, udekorowane wkładało się do pudełka i tak "miętki", jak mówiła moja, nieżyjąca już babcia, aż do świąt.

Dziadek pracował w lesie jako drwal. Choinkę - co roku - miał upatrzoną z dużym wyprzedzeniem świąt. Zdarzało się też, że nawet karpia sam złowił w stawie. Karp obowiązkowo musiał pływać w wannie, zanim stał się smacznym daniem, a parę wysuszonych łusek mama włożyła do portfela, "by przez cały rok mnożyły się pieniądze".

W dzień wigilii, od wczesnych godzin rannych, w całym domu unosił się specyficzny zapach gotowanych konopi, pasternaku, suszonych owoców. Babcia w tym jednym dniu była "szefową" kuchni.

c.d. str.3

Zakład sitodruku

>>MADDRUK<<

Kędzierzyn-Koźle, ul. Sławięcicka 3b

Wykonuje:

- etykiety i nalepki reklamowe na foliach samoprzylepnych
- nadruki na tkaninach i wyrobach gotowych
- proporczyki

- ZAPRASZAMY -

Wilije mojego dzieciństwa c.d. ze str. 3

Tylko ona potrafiła ugotować siemieniotkę, moczke, kompot z suszonych owoców, robiła najlepsze makówki i kapustę z grochem, najlepiej też smażyła karpia. Ja stroiłam choinkę i niecierpliwie liczyłam godziny. Starałam się w tym dniu być bardzo grzeczna, bo "kto oberwał łanie w wigilię, ten obrywał przez cały rok".

Podobno, również przez cały rok, sumienie dorosłych mógł gryźć "robak", gdyby w ten dzień nie został "załany", czego oczywiście mój Dziadek nie omieszkiał uczynić. Na szczęście "robak" zadowalał się dwoma kieliszkami "czystej-wyborowej"!

Około 17⁰⁰ wykapani, odświętnie ubrani, siadaliśmy do stołu. Przy zapalanej świecy Dziadek stojąc zaczynał wspólną, głośną modlitwę. Długo nie mogłam zrozumieć, dlaczego moi bliscy modlą się są bardzo zamyśleni, wzruszeni i płaczą. Łamaliśmy się opłatkiem, życzyliśmy sobie wszystkiego dobrego i po całodziennym poszczeniu przystępowaliśmy do kolacji. W tym momencie zaczynała się moja "tragedia". W żaden sposób nie mogłam stłumić w sobie wstrętu do siemieniotki. Nie pomagały żadne zachęty i przekonywania domowników. Bardzo chciałam zrobić przyjemność i nic z tego. Najbardziej z wszystkiego lubiłam kapustę z grochem i - (według mnie) - to właściwie do tego można było ograniczyć wigilijne menu.

Niecierpliwie czekałam na koniec kolacji. Należało czekać, aż wszyscy skończą, po czym znów odmawialiśmy wspólną modlitwę. Potem Dziadek brał mnie za rękę i wychodziliśmy na "dwór" oczekiwać DZIECIĄTKA. Mogłabym nawet przysiąc, że wtedy, w dziecięcej wyobraźni widziałam je naprawdę - lekko, pogodnie idące w stronę naszego domu. Czekaliśmy, aż mama uchyli okno i zawoła nas, że oto już Dzieciątko złożyło nam wizytę.

Nareszcie nadeszła upragniona chwila - prezenty, słodycze, owoce i radość, radość... Wszyscy byli uśmiechnięci, zadowoleni, choć prezenty były dużo skromniejsze niż dziś.

Za każdym razem podziwiałam Dzieciątka za trafność w ich doborze.

Na prawdziwej choince paliły się prawdziwe świece, śpiewaliśmy prawdziwe kolędy, za oknem padał prawdziwy śnieg. Dziś w moim domu miejsce siemieniotki zajęła zupa rybna z grzankami, na sztucznej choince pali się sztuczne oświetlenie, na gałązkach - od paru już lat - robimy sztuczny śnieg i jedno co zostało: to radość z faktu, iż 2 000 lat temu urodził się Jezus Chrystus.

MARIA KURZAJ

"ŚLĄSKA KUCHARKA DOSKONAŁA"

SIEMIENIOTKA

konopie	33 dag
mleko	1 ltr
maka	3 łyżki
cukier	1-2 łyżki
sól	1 płaska łyżeczka
masło	1 pełna łyżka
woda	2,5 ltra

Stłuczone ziarenka konopi sparzyć i zlać wodę. Zalać 2-litrami ciepłej wody. Gotować ok. 1 godziny. Następnie precedzić ziarenka przez sito. Wodę odlać i drewnianą pałką (łłuczkiem) wyciskać zawartość nasion. Wyciśnięte z nasion mleczko zalać 2,5 litrami wody. Zebrane mleczko z wodą połączyć z mlekiem, zagęścić zawiesiną mąki z wodą, dodać sól i cukier do smaku, zagotować.

MOCZKA

pasternak duży	1 szt
pietruszka średnia	1 szt
marchew średnia	1 szt
piernik miodowy	7-10 dag
rodzynki	5 dag
migdały	5 dag
masło	3 dag
cukier	2-3 płaskie łyżki
sól	

Starte na tarce warzywa ugotować w lekko osolonej wodzie aż zmiękną. Dodać rodzynki, obrane i rozdrobnione migdały, cukier i skruszony piernik do zagęszczenia potrawy. Ciągłe mieszając, zagotować do momentu uzyskania jednolitej masy. Na koniec dodać masło. Spożywać na ciepło i na zimno.

Uwaga! Do moczki można również wykorzystać inne bakalie według świątecznych zapasów.

Wybrała: MARIA KURZAJ

Właśnie ojciec kiwa na matkę,
że już weszła Gwiazda na niebie,
że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie,
i serca drżą uroczyście
jak na drzewach przy liściach liście

Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie Cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta z ust brata płynie
kolęda na okarynie:

Lulajże Jezuniu

Moja Perełko

Lulajże Jezuniu

Me Pieścidełko

K.I.

Konstanty Idefons Gałczyński

Z cyklu *moje hobby*:

GOŁĘBIE

Jednym z bardzo ciekawych hobby jest hodowla gołębi, która tu, na Śląsku, ma stare tradycje i jest bardzo rozpowszechniona. Kiedyś, w każdym prawie gospodarstwie, można było dojrzeć gołębie różnych ras. Dziś można już podzielić hodujących gołębie na trzy grupy: hodowców gołębi pocztowych, hodowców gołębi ozdobnych i miłośników gołębi.

Pierwsza grupa zrzeszona jest w Polskim Związku Hodowców Gołębi Pocztowych z siedzibą w Chorzowie. Cały kraj podzielony jest na okręgi, których granice prawie że pokrywają się z granicami województw. Jednostkami zaś podrzędnymi są grupy lotowe, w skład których wchodzi kilka sekcji. Grupy lotowe są samodzielnymi jednostkami organizującymi loty z różnych miejscowości w kraju i za granicą. Loty gołębi starych odbywają się od maja do końca lipca, loty gołębi młodych (w roku ich urodzenia) w sierpniu i we wrześniu. Na podstawie zdobytych sukcesów lotowych - zdobytych punktów, nagradzane są 1 miejsca przylotu gołębi dyplomem, a zwycięzców sezonu nagradza się pucharami i dyplomami.

Druga grupa to hodowcy gołębi ozdobnych, którzy lubują się w jednej lub kilku rasach dbając, by nie dochodziło do krzyżówek między osobnikami różnych ras, aby okazały się najdorodniejsze z danej rasy, również w okresie zimowym, pokazać na wystawach. Muszą się wykazać znajomością ras i umiejętnością pielęgnacji, gdyż najciekawsze rasy są bardzo delikatne.

Trzecia grupa to miłośnicy gołębi, którzy nie biorą udziału w lotach, hodują różne rasy i podziwiają jedynie kolory gołębi.

Nie można hodowcy gołębi nazywać gołębiarzem, jak się to często u nas słyszy wśród niefachowców. Prowadzenie hodowli na pewnym poziomie, bo ty ko taki daje sukcesy, wymaga dużej troski i wiedzy z dziedziny genetyki, odżywiania i medycyny, stąd obraźliwym jest stwierdzenie "gołębiarz", to tak jak myśliwemu powiedzielibyśmy "kłusownik".

To piękne hobby dostarcza wielu miłych przeżyć, pamięta się je długo i opowiada wśród kolegów, uczy współpracy, szacunku do przyrody, wyrabia poczucie piękna otaczającego nas świata.

cdn.

Ks. Józef Żyłka

HISTORIA SPORTU W SŁAWIĘCICACH

Na dzień dzisiejszy dysponujemy stosunkowo skromnymi danymi z historii sportu Sławięcic z okresu sprzed 1945 roku. Dokumenty organizacji sportowych, działających w tym czasie, zaginęły podczas II wojny światowej.

Na podstawie informacji od najstarszych byłych czynnych sportowców, działalność sportową w owym okresie na terenie Sławięcic prowadzili: DEUTSCHE JUGEND-KRAFT "DJK" SLAWENTZITZ oraz TURN UND SPORT-VEREIN "TUS" EHRENFORST.

Rok 1908 to praktycznie początek sportu w Sławięcicach, bowiem wówczas zaczęto uprawiać sport w sposób zorganizowany w dwóch dyscyplinach: palant i gimnastyka (ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych). Graw palanta (*Schlagball*) była wówczas bardzo popularną dyscypliną sportową na Śląsku.

W 1918 roku utworzono drużynę piłki nożnej, a w późniejszym okresie uprawiano też boks i zapasy.

W latach trzydziestych drużyna piłki nożnej seniorów grała w Klasie Wojewódzkiej, a w czasie wojny została zawieszona z powodu braku piłkarzy. Rozgrywki kontynuowali jedynie młodzi futboliści i nowo powołana drużyna piłki ręcznej kobiet (11-osobowy szczypiorniak), która w krótkim czasie wywalczyła tytuł mistrza Okręgu Opolskiego. W zwycięskim zespole pań wyróżniały się następujące zawodniczki: G. Klose, E. Strużyna (Kurzej), M. Strantzik (Pieczko), E. Preisner, E. Grzywotsch, S. Schille, E. Stuckert, E. Komander.

BRAWO DZIEWCZYNY!

A oto nazwiska niektórych piłkarzy, którzy reprezentowali barwy Sławięcic przed zakończeniem II wojny światowej: H. Kosian, R. Kosian, K. Mueller, A. Skowronek, H. Wolany, W. Kosian, G. Schubert, E. Panek, J. Moschko, J. Manek, L. Slotnik, J. Tischbierek, K. Katz, H. Frenzel, G. Garbas, G. Panek, E. Wolany, J. Kolodzik, J. Stania, H. Preisner, W. Kunert, G. Kolba, W. Krawietz.

Części z wyżej wymienionych byłych zawodniczek i zawodników nie ma już wśród żyjących, niektórzy wyjechali, a jedynie Elżbieta Kurzej czyli "Pani Elsa" i 68-letni Leo Slotnik mieszkają aktualnie w Sławięcicach.

c.d.n.

J.-I. Galla

Od Redakcji

Jak Szanowni Czytelnicy zauważyli zmieniliśmy tytuł. Poprzedni został zakwestionowany przez Sąd Wojewódzki w Opolu, gdyż pismo pn. "Nasza Gazeta" jest już wydawane w Warszawie. Z licznych propozycji najlepszą wydaje nam się tytuł "Gazeta Sławięcicka". Prosimy o wszelkie uwagi, szczególnie krytyczne, dotyczące winiety, szaty graficznej, tematyki i treści naszej "Gazety Sławięcickiej". Od tego numeru wprowadzamy stałą cenę. Jest ona tak skalkulowana, by pokryć koszty wydawania następnego numeru. Dziękujemy bardzo tym wszystkim, którzy pomogli nam w wydrukowaniu pierwszego numeru, współpracowali przy jego rozprowadzaniu. Liczymy na dalszą pomyślną współpracę.

POISENCJA KWITNIE NA BOŻE NARODZENIE

Rósł sobie w cielistnych lasach Ameryki Środkowej krzew o efektownych liściach pojawiających się w grudniu. Nazwano go poisencją.

W tym czasie nie ma na rynku wiele ciekawych roślin, a zapotrzebowanie jest ogromne. Wzięli się do tego ogrodnicy i tak ją spopularyzowali, że stała się symbolem Świąt Bożego Narodzenia. Amerykanie nie wyobrażają sobie teraz świąt bez poisencji. Modę na tę roślinę przyjęła Europa Zachodnia, a potem i my. By uzasadnić świąteczne zastosowanie tej tropikalnej amerykańskiej rośliny, Niemcy nazwali ją "gwiazdą Bożego Narodzenia" (*Weihnachtsstern*), a my spolszczyliśmy na "gwiazdę bellejamską". Popularność tej ślicznej, kolorowej rośliny stale u nas rośnie, więc może i my użyjemy jej do ozdobienia pokoju. Przez całą zimę może wyglądać efektownie. Pamiętajmy jednak, by wtedy, gdy nie jest potrzebna do zdobienia, np. stołu, ustawić ją jak najbliżej okien. Chrońmy ją jednak przed mroźnym powietrzem, gdy wietrzmy mieszkanie. Gwałtowne spadki temperatur powodują żółknięcie i opadanie liści. Podlewamy regularnie, aby nie dopuścić

do przesuszenia ziemi. Nadmierne podlewanie z pozostawieniem wody w podstawce może uszkodzić korzenie i spowodować również opadanie liści. Po przekwitnięciu liście jej bledną, a po jakimś czasie opadają, roślina zapada w stan spoczynku. Wtedy przeważnie ją wyrzucamy. Kto ma ochotę, może pobawić się w ogrodnika i dalej ją pielęgnować. Nie możemy oczywiście liczyć, że ta naszego chowu osiągnie taką samą formę jak u wyspecjalizowanego producenta. Mieszkanie nie jest w stanie zapewnić takich warunków uprawy jak szklarnia. Można jednak spróbować - a nuż się uda?

W tym celu po opadnięciu "kwiatów", umieszczamy ją w chłodnym miejscu i zupełnie przestajemy podlewać. Nie martwmy się, że straci wówczas wszystkie liście. W maju łodygi przytniemy na wysokość 15 cm pozostawiając 3-5 najsilniejszych pędów. Roślinę przeniesiemy do ciepłego słonecznego pokoju i zaczniemy podlewać, wtedy liście znowu się ukażą. Wówczas możemy ostrożnie przesadzić poisencję do świeżej próchnicznej ziemi. Przez całe lato dokarmiamy roślinę rozcieńczoną gnojowicą lub florą. Do wytworzenia kwiatów i barwnych liści potrzebuje tak zwanego "traktowania krótkim okiem", czyli dniem dziesięciogodzinnym, przez osiem tygodni. Kolorowe liście ukażą się w listopadzie. Przeszkodą w formowaniu się barwnych liści i kwiatów może być przypadkowe oświetlenie rośliny światłem używanym w mieszkaniu. Takie rośliny albo nie zakwitną wcale, albo o wiele później niż na Boże Narodzenie. Te nie kwitnące tylko zielone też są ładne.

Opracowała na podstawie pracy dr Z. Findla
WANDA ZIOBROWSKA

45 lat Technikum Chemicznego.

Szkoła nasza rodziła się w specyficznych warunkach powojennych tu na Śląsku. Skupiła wokół siebie młodzież, która miała za sobą niejednokrotnie bardzo ciężkie przeżycia, często z pobytu na przymusowych robotach lub obozów koncentracyjnych, a nawet przymusowej służby w wojsku niemieckim. Byli już za dorośli, by mogli zasiąść w ławce szkolnej aby odrobić stracony czas. Natomiast oderwanie od najbliższych, od domu sprzyjało wypaczeniu charakteru, czy zatrąty wartości moralnych. I wtedy ówczesne organizacje polityczne m.in. PPS postanowiły stworzyć szkołę, która kształciłaby i wychowywała tę młodzież. Tak, w wyniku prac i postanowień Komisji Porozumienia Organizacji Młodzieżowych w Katowicach w marcu 1946 podjęła ona uchwałę utworzenia szkoły, która odpowiadałaby tej młodzieży "wyniszczonej wojną".

Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy został zorganizowany w Sławęcicach, ponieważ była to miejscowość dobrze położona, usytuowana w pięknym parku w majątku byłego niemieckiego magnata von Hohenlohe.

We wrześniu 1946 r. otwarto w Sławęcicach szkoły: Szkołę Powszechną dla Dorosłych, Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych, Szkołę Zawodową żeńską z wydziałami: krawiectwa i gospodarstwa domowego; Szkołę Przystosowania Spółdzielczego. Pierwsi maturzyści opuścili szkołę już w 1947 r. Ośrodek rozrastał się, przybywało coraz więcej młodzieży i nauczycieli, otrzymał również dotację finansową. W 1947 r. MOS przejmuje Ministerstwo Handlu i Przemysłu. 28 czerwca 1948 r. Ośrodek otrzymuje swój sztandar (jest on do dziś przechowywany w Izbie Tradycji Szkoły). Funda-

torami są znani ówcześni działacze i politycy w tym Arka Bożek

W latach 1950/51 powstaje projekt powołania w Sławęcicach Technikum Chemicznego, którym zaopiekowało się Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Odtąd Szkoła kształci kadry dla przemysłu chemicznego, likwidując powoli klasy o innych specjalnościach.

W tych samych latach powstał kompleks budynków, w którym aktualnie mieści się Zespół Szkół Chemicznych. Budynki dla szkoły zaprojektował inż. Tomasz Zuber. W 1958 r. szkołę w Sławęcicach przejęło MOiW, a bezpośrednią władzą stało się KO i W.

Obecnie w szkole kształci się młodzież w 5-letnim Technikum Chemicznym, 5-letnim Liceum Medycznym, 3-letniej Szkole Zawodowej o specjalności laborant chemiczny, mechanik pojazdów samochodowych, ślusarz-spawacz, elektromechanik.

Tyle o historii szkoły, fakty, daty, związane ze zbliżającą się rocznicą jej powstania.

Materiały i źródła, z których korzystaliśmy przy opracowaniu tego krótkiego rysu zawdzięczamy śp. Tadeuszowi Chmielewskiemu i pani Gertrudzie Paździerznej.

K. Gaborys, Z. Gałązka

ZAMIAST KORESPONDENCJI Z TOGO

W ostatnim numerze obiecaliśmy czytelnikom między innymi korespondencję z TOGO. Niestety, z przyczyn obiektywnych, nie dysponujemy najnowszym materiałem na temat pracy misyjnej naszego przyjaciela, a więc i przyjaciela Sławięcic - księdza Kazimierza Bałaka. W ramach rekompensaty proponujemy czytelnikom garść informacji, które przybliżą nam osobę znajomego misjonarza.

Ksiądz Kazimierz Bałak, wywodzący się z Opolą, jest absolwentem Technikum Chemicznego w Sławięcicach. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Nysie. Przez parę lat pracował jako wikary w diecezji opolskiej. W 1981 roku znalazł się w pięcioosobowej grupie księży, których nasz Biskup opolski wysłał z apostolską misją na kontynent Afryki, a konkretnie do TOGO (Afryka Środkowa). Młodego duszpasterzowi przypadło dość trudne zadanie, został wysłany w okolice miasta PYA - rodzinnego miasta samego prezydenta TOGO. Z faktem tym wiąże się wiele problemów, które musi rozwiązywać w sposób dyplomatyczny z tej racji, iż prezydent jest chrześcijaninem.

Dużym osiągnięciem księdza Bałaka jest to, że podczas sprawowania jego misji powstał kościół pod wezwaniem "Chrystusa Króla". Na 15 metrowej przy kościelnej wieży

"Treść najgłębsza, najszczerza
jarzy się w tyglu serca"

Galczyński

Wspomnienia absolwenta

Chcemy zaproponować państwu cykl wspomnień uczniów, którzy w różnych latach ukończyli Technikum Chemiczne. Rozpoczynają go wspomnienia absolwentki naszego Technikum pani mgr Marii Starostki. Jej panieńskie nazwisko brzmi Muszyńska. Rodzina ta jest znana w Sławięcicach. Rodzice pani Marii mieszkają tu od 1956 r. Pan Muszyński pracował w Nadleśnictwie jako nadleśniczy. Pani Maria ukończyła Technikum Chemiczne w 1969 r. w klasie o specjalności aparatura kontrolno-pomiarowa urządzeń chemicznych. Jej wychowawcą był pan mgr Mękicki, języka polskiego uczył ją pan mgr Tylus, matematyki pani mgr Podstawa, historii - pan mgr T. Chmielewski, geografii - pan mgr M. Glonek, a wych. fiz. pani mgr K. Glonek. Koleżankami z ławy szkolnej pani Marii były Halina Piziak, Marysia Schiffer, Marysia Kurzaj, Grażyna Cholewa, a także Franciszek Kurzaj - duchowny (obecnie przebywający w USA). Po ukończeniu Technikum pani Maria zdała na Wydział mechaniczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej, który ukończyła w 1974 r. i wróciła do Technikum jako nauczycielka przedmiotów zawodowych. Pani Maria przez wiele lat mieszkała w Sławięcicach. Jej siostra Barbara Jaskółka jest szczęśliwą mamą dwumiesięcznej córeczki Joasi. I ona jest absolwentką naszej szkoły. Ale o tym następnym razem.

K. Gęborys, Z. Gałązka

bije dzwon o tej samej nazwie. Mamy również w tym swój udział, ponieważ dzwon ten został zakupiony ze składek wiernych naszej diecezji i wysłany na tąże misję.

Biskupem diecezji SOKODE jest Christien Bachlessi, którego mieliśmy okazję witac w naszym sławięcickim kościele, a niektórzy nawet otrzymali z jego rąk sakrament bierzmowania.

Językiem urzędowym jest język francuski. Jednakże grupy etniczne Murzynów porozumiewają się swoimi nierzeczami: Eve, Kabye, Konkumba i innymi. Obszar pracy duszpasterskiej tej misji obejmuje 30 wiosek. Nieodzowny w tej sytuacji jest samochód terenowy.

Z całą pewnością trudno jest przystosować się Europejczykowi do warunków klimatycznych tego kraju. W suchej porze roku temperatury w dzień sięgają 40°C, przy czym gwałtownie w nocy obniżają się do 10°C. Po porze suchej następuje pora deszczowa obfitująca w prawdziwe ulewę. Do uciążliwości klimatycznych dochodzą niebezpieczeństwa związane z istnieniem różnego rodzaju jadowitych węży, pajaków, skorpionów itd.

Nasz Przyjaciel jednak twierdzi, że do wszystkiego można się przyzwyczaić.

W 1992 roku kościół w TOGO obchodzić będzie 100 lecie swego istnienia.

Zainteresowanych informuję, iż ksiądz Kazimierz został, po gościnnym u nas pobycie we wrześniu tego roku, taśmę video ukazującą codzienne życie ludzi "czarnego ładu" oraz jego pracę duszpasterską.

Służę w tej sprawie informacją.

PIOTR OLESZ

Kącik Młodych Poetów "SCHOLAR" Technikum Chemiczne

Rozmowa

Rozmawialiśmy o wiosnie
O tym co w ogrodzie rośnie
I o słońcu, ptakach, drzewach,
O tym co wśród trawy śpiewa
O Chopinie i Mozarcie,
O malarzach i Montmarcie,
Każdej znanej nam osobie
Zapomnieliśmy tylko o sobie.

Agnieszka Korzeniowska

Inne wiersze w następnych numerach

JAK TAM Z GAZEM?

W dniu, w którym piszę te słowa (27.11.90) firma GAZO-BUDOWA wykonała przeszło 2 km z 2,5 km. rurociągu wysokociśnieniowego. Rura O 90 jest już w ziemi, zaizolowana. Wykonano zdjęcia rentgenowskie spawów i głębokość na 80 cm rów zasypano. Jeszcze kilkanaście dni i mieszkańcy ul. Serżecznej powinni zutrać ze swoich domów ekipę gazowników, jak krzają się na polu Pana Kapolki. Na wiosnę 1991 roku w tym miejscu planujemy postawić kontenerową stację redukcyjną, która - według zapewnienia dyrektora E. Świąłka z "Inwestdim" - jest już przygotowywana w Zabzu. Odpowiednie umowy podpisano. Myślę również, że obywatele, na polach których stacja stanie, otrzymają właściwą rekompensatę finansową. "Inwestdim" K-Koźle to przecież solidna firma! Przedsiębiorstwo, które wzięło na siebie wykonanie przecisku pod linią kolejową (szerokości 54 m) Kędzierzyn-Gliwice, od tygodnia prowadzi już roboty. Ułożenie rury ochronnej O 400 na głębokość 3 m na tak dużej długości, to nie łatwy wyczyn techniczny. Liczę, że za kilka dni przecisk będzie gotowy. Kilka dni temu Samorząd Mieszkańców organizował usunięcie słupa oświetleniowego, który akurat stał obok torów na trasie rurociągu. W przeprowadzeniu tej akcji mocno pomogli mi: Adam Ziobrowski i Janusz Naga, którzy od początku starań o gaz zajmują się przejściem przez tory kolejowe.

Dalsze etapy gazyfikacji Sławięcic zależą będą przede wszystkim od pieniędzy zdobytych na ten cel. Główne źródło finansowania to oczywiście budżet miejski, następnie pomoc zakładów pracy, a na końcu nasze domo-

we fundusze. Fundusze zdobyte do tej pory zawdzięczamy dyrekcji i zarządzie Zakładów Chemicznych "Blachownia", które podarowały miastu między innymi na ten cel 2 mld zł w lipcu br. Wierzę mocno w przychylność Rady Miejskiej, która uchylać będzie budżet miasta na 1991 r. Inwestor ocenia koszt całej budowy na ok. 14 mld zł. Większość wydatków dopiero nas czeka. Pan przewodniczący Rady Miejskiej Antoni Szota i ja wróciliśmy się kilka dni temu do Elektrowni "Blachownia" z prośbą o sfinansowanie choćby 2 km spośród prawie 10 km ulic do gazyfikacji. Zakład ten to, niestety, smutna prawda, główny nasz traciiciel. Wierzę, że pomoc otrzymamy może w 1990 r. albo w 1991? Z podobną wizytą "po prośbie" radni ze Sławięcic dadzą się wkrótce do Zakładów Koksoowniczych Zdżiszowice. Do naszej grupy obiecał dołączyć radny Jerzy Dobrowski i przewodniczący Rady Miejskiej. A może inne zakłady okoliczne: CPN, ICSSO, ZA Kędzierzyn pomogłyby w tej sprawie choćby na podstawie tej publikacji? Pan dyrektor ZA inż. K. Chmielewski, stając w wyborach do Senatu szeroko mówił o gazyfikacji. Wierzę, że z tej strony wkrótce również nadejdzie pomoc. Firm, które potrafiłyby zbudować cały gazociąg w Sławięcicach w ciągu dosłownie kilku miesięcy, mamy do wyboru kilka, chodzi tylko o pieniądze. Świetna, szybka robota "Gazobudowy" jest tu dowodem. Sojusznicy gazyfikacji Sławięcic, czyli oczyszczenia tego Osiedla z pyłów konimów domowych - łączcie się!!! GERARD KURZAJ

niestety, już od 7 lat przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Gazociągu

SPÓŁDZIELNIA HANDLOWO-PRODUKCYJNA KĘDZIERZYN-KOŹLE

1. Produkuje:

- szeroki asortyment wyrobów piekarniczych i ciastkarskich
- szeroki asortyment wyrobów masarniczych i wędliniarskich

2. Rozlewa:

- oleje jadalne: rzepakowe, sojowe i słonecznikowe
- piwo

3. Planuje uruchomienie w najbliższym czasie:

- po remoncie magazynu w Kłodnicy
- na parterze w Domu Towarowym "Hermes" w Sławięcicach samobsługowy supermarket artykułów spożywczych i gospodarko-domowego (styczeń 1991r.)
- zaopatrzenie w węgiel, koks pod indywidualne zamówienie klientów

4. Już wkrótce dostosuje:

- swoje powierzchnie handlowe pod branżę asortymentową towarów zgodnie z zapotrzebowaniem klientów (promocje, wyprzedaże)
- czas otwarcia placówek dla potrzeb klientów

OFERUJEMY

mieszkańcom Sławięcic, Blachowni, Cisow, Kłodnicy, Rogów oraz okolic naszego miasta szeroki wybór asortymentu towarów branży spożywczej i przemysłowej.

Szanownych klientów zapraszamy na zakupy do naszych placówek handlowych.

Zarząd Spółdzielni

HISTORIA SŁAWIĘCIC - c.d.

We wiedzianu często zmieniających się książąt piastowskich były Sławięcice do 1532 r. tzn. do śmierci ostatniego Piasta.

W XVI i XVII w. dobra sławięcickie przechodziły z rąk do rąk drogą darowizn, zastawów, dziedziczenia. W 1558 r. zostały oddane Oppersdorffom pod zastaw za sumę 6 tys. talarów.

W 1604 r. sławięcickie dobra karzeralne nabył za sumę 65 tys. talarów Johan Bohusław von Zwole. Do niego, jako właściciela wsi, należało prawo patronatu nad kościołem i on też sprowadził do wsi protestanckiego pastora, który zamienił katolicki kościół w Sławięcicach w ewangelicki zbór. Protestanci mieli kościół sławięcicki w swoich rękach przez około 25 lat. W 1676 r. dobra sławięcickie przechodzą na własność Anny Heleny hrabiny Henckel. Pełniejszy opis kościoła parafialnego w Sławięcicach zawdzięczamy sprawozdaniom z wizytacji kościelnych z lat 1679 i 1687. Kościół parafialny, pod wezwaniem św. Katarzyny i Małgorzaty, służył wyłącznie gminie katolickiej. Właściciela wsi hr. Henckel wizytator kościelny określił jako "niekatolika". Był niedużą budowlą z drzewa, krytą gontami, otoczoną cmentarzem. Kościół nie miał wieży, dach wchodził tylko niedużych rozmiarów sygnaturka. W pobliżu kościoła znajdowała się dość wysoka dzwonnica z drzewa, którą latem 1777 r. przewróciła burza. Odtąd funkcję dzwonnicy spełniało prowizoryczne drewniane rusztowanie zbudowane na cmentarzu od strony ulicy.

Kościół sławięcicki, o którym wiemy, że istniał już w XV stuleciu, przetrwał do wiosny 1864 r. W tymże roku, w czwartek po świętach Wielkanocnych - na polecenia proboszcza Armanda Droni - przystąpiono do jego rozbiórki. Za sprawą fundacji jednego z ostatnich właścicieli Sławięcic, księcia von Hohenlohe w 1869 r., oddano nowy kościół do użytku wiernych.

W 1702 r. "Państwo Sławięcickie" zostaje sprzedane za 80 tys. guldenów wszechwładnemu ministrowi polsko-saskiemu króla Augusta II Mocnego, marszałkowi Jakubowi hrabiemu Flemingowi. Ożeniony z polską księżniczką Franciszką

ką Sapieżanką, a następnie z księżniczką Radziwiłłówną, na wzór króla Augusta II i saskich feudalów przystąpił do uprzemysłowienia dóbr sławięcickich. Nie zapominajmy o tym, że do dóbr sławięcickich wchodziła nie tylko wieś Sławięcice, ale Kotłarnia, Blachownia Śl., Lenartowice i Cisowa. Tak więc, w Sławięcicach Fleming zbudował kosztem około 80 tys. florenów manufakturę luster, szkła i noży, następnie wielki piec hutniczy oraz manufakturę drucianą. Równocześnie w Blachowni Śl. założył wytwórnię białej i czarnej blachy. A w Kotłarni powstały wkrótce wytwórnia mosiądzu, kuźnica miedzi i wytwórnia drutu. Przypuszczalnie, zdaniem historyków, wsie te otrzymały swoje nazwy. I tak Blachownia Śl. od wytwórni blach, Kotłarnia, Stara Kuźnia od kuźnicy miedzi. Prócz wspomnianych zakładów i manufaktur, istniały w lasach sławięcickich smolarnie i dyrnerki.

Dla robotników i majstrów, sprowadzanych spoza Śląska, wybudowano z biegiem czasu specjalne kolonie jak, np. pierwszą tego typu w Kotłarni (*Jakobsvalde*). Podobnego typu kolonię założono w drugiej połowie XVIII wieku w pobliżu sławięcickich manufaktur, tj. na południe od Małej Wsi, w okolicy późniejszego szpitala.

Temu wskroś nowoczesnemu magnatowi nie odpowiadał, jako siedziba, istniejący w Sławięcicach średniowieczny piastowski zamek obronny. Dlatego też przystąpił on, na wzór innych ówczesnych rezydencji magnackich, do budowy okazałego pałacu zwanego "Sławięcickim Wersalem". Hr. Fleming, przez zaledwie 12 lat swojego władania, potrafił przekształcić Sławięcice we wspaniałą rezydencję.

W 1714 r. kolejnym właścicielem, drogą zakupu, staje się również minister Augusta II Sasa - Adolf Magnus Hoyrn. Prawdopodobnie jest on inicjatorem budowy, do dzisiaj zachowanego na terenie ogrodnictwa, barokowego pawilonu ogrodowego zwanego w literaturze "rondlem" lub belwedere. Jak "wieś gminna niesie", pałacyk ten związany jest z pobylem tutaj faworyty króla Augusta II, a byleżony hr. Hoyrn, hrabiny Cosel.

Opracowano na podstawie pracy K. Jończy

Halina Fogel

Kącik historyczny

Do redakcji przyniesiono ciekawostkę - podziękowanie z osobistym podpisem przedwojennego właściciela Sławięcic Hansa Fürsta zu Hohenlohe. 21 kwietnia 1935 roku zmarła żona księcia - Olga. Po pogrzebie rozesłano karty o treści:

"Za okazane nam współczucie, w związku z tak dla nas bolesną stratą, wyrażam moje szczerze podziękowanie".

Hans Fürst zu Hohenlohe

Für die warme Teilnahme an dem so schmerzlichen Verlust, der uns betroffen, spreche ich meinen aufrichtigsten Dank aus.

Hans Fürst zu Hohenlohe

Redakcja prosi wszystkich czytelników posiadających autentyczne dokumenty dotyczące historii Sławięcic lub ciekawostek z nią związanych o udostępnienie w celu opublikowania. Gwarantujemy zwrot nieuszkodzonych oryginałów.

JAK BUDOWAŁEM KANAŁ GLIWICKI

Pan Józef Kapolka wraz z małżonką Gertrudą mieszkają w Sławięcicach przy ulicy Sławięcickiej nr 32. Sędziwy wiek Pana Józefa (84 lata) był dla mnie drogowskazem, że jest On prawdziwą kopalnią wiadomości ciekawych i niezwykłych. Zwróciłem się do Niego z prośbą aby opowiedział o czasach, kiedy jako młody mężczyzna budował Kanał Gliwicki, ten właśnie obiekt hydrotechniczny, który jest tak dla Sławięcic charakterystyczny. Oto, co usłyszałem:

"W roku 1934 rząd niemiecki podjął decyzję o budowie kanału łączącego Koźle z Gliwicami. Mieszkałem wtedy w Komorowie, byłem bezrobotny jak wielu mężczyzn w tym czasie. Urząd Pracy w Koźlu skierował nas do Sławięcic, do robót ziemnych przy Kanał. Cały odcinek 40 kilometrów Kanału, podzielono na 20 stref po 2 km każda. Jedna firma budowlana była wykonawcą jednego odcinka. Specjalne firmy budowały mosty i sluzy. Pracowaliśmy od godziny 4⁰⁰ do 12⁰⁰, druga zmiana od godziny 12⁰⁰ do 20⁰⁰. Ładowaliśmy łopatami grunt na specjalne wózki wywrotne. Każdy wózek miał 1 kubik ładowności. Mała lokomotywa wyciągała na górę zestaw 8 wózków. Wybrany grunt zasypywaliśmy w Sławięcicach wszelkie mokradła. Po wybraniu gruntu, poniżej 6 m, zaczęły się problemy z wodą. Środkiem dna Kanału, przez cały czas budowy, płynęły wody gruntowe. Brzegi i skarpy Kanału były walcowane specjalnymi ciężkimi walcami. Po napełnieniu wodą Kanału do połowy, układaliśmy kamienne pasy szerokości 3 m w celu umocnienia brzegów.

Zarabialiśmy na początku pół marki na godzinę, później

przeszliśmy na akord i dzienny nasz zarobek dochodził do 10 marek. Za 10 marek można było już kupić bardzo dobre buty. Ubrań roboczych nikt nam nie dawał, jedynie buty gumowe. Wszystko kupowaliśmy sami. Bardzo dobrym rozwiązaniem było to, że każdy odcinek pracy miał swojego tzw. gońca ("Piksla") zatrudnionego specjalnie przez firmę. Gонец miał za zadanie pozbierać rano od robotników zamówienia na papierosy, chleb, kielbasę i inne artykuły, zakupić je w sklepie i dostarczyć nam na miejsce pracy. W robocie rozmawialiśmy po "naszemu", czyli po śląsku. Majstrowie byli też przeważnie Ślązacy, dlatego też na zmianę używaliśmy języka polskiego i niemieckiego, bo "przecpa po niemiecku tyż poradymy rzon-dzić! Tak prowdą powiedzieć, to jol moja żona Gertruda poznoł przez ta budowa". Wielu młodych ludzi zapoznało tam przyszłych swoich małżonków.

Po zakończeniu budowy w 1937 roku inżynier prowadzący nasz odcinek, zabrał naszą brygadę do Wrocławia na budowę lotniska, widocznie miał o naszej pracy dobre opinie.

Gdy patrzę na ten Kanał dzisiaj, po tylu latach - to myślę o moich młodych latach spędzonych przy jego budowie. Cieszę się, że duże barki płyną po nim. Nasza praca nie poszła więc na marne".

Rok 1939 oznaczał dla Pana Józefa wcielenie do armii. Marsz przez Luxemburg, Belgię, Francję aż pod Nonth Blenc w Alpach. Potem Prusy wschodnie, blokada Leningradu, niewola rosyjska i powrót do rodziny w Sławięcicach w 1946 roku.

Dziewięć lat pracował p. Kapolka w Papierni w Blachowni, potem budował Elektrownię Blachownia; a następnie w niej pracował przez kolejne 15 lat. Od 20 lat jest na zasłużonej emeryturze.

Dziękuję za rozmowę Panie Józefie!

Panu i Pana małżonce Gertrudzie życzę w imieniu całej redakcji jeszcze długich lat zdrowia!

Spisał:
GERARD KURZAJ

Dzień Seniora

W dniu 12 listopada br. w restauracji "Diana" odbyła się uroczystość - "Dzień Seniora". W imprezie uczestniczyło 65 naszych emerytów i rencistów oraz zaproszeni goście w osobach Prezesa Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Kędzierzyna-Koźla i Prezesa Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Kędzierzynie-Koźlu.

Zyczenia w imieniu Rady Miejskiej złożył seniorom nasz Radny Gerard Kurzaj.

Za zorganizowanie tej imprezy specjalne słowa podziękowania należą się paniom dobrego serca i złotych rączek, które przygotowały smaczny i obfity poczęstunek. Koszt tej konsumpcji częściowo-pokrył Zarząd Spółdzielni za co serdeczne podziękowanie. Nasi emeryci bawili się ochoczo przywórcze muzyki z kaset video, które udostępnił nam pan Norbert Koehler.

"Zaszczylił" nas również swoją obecnością "sławięcicki szeryf", który niespożytym dowcipem i humorem bawił całe towarzystwo, "strasząc" równocześnie rewolwerem, krótkofalówką i naturalnie gwiazdą szeryfa. Dzięki Mu za to Zabawa była na 102.

Barbara Schifer

ZAKŁAD USŁUG TECHNICZNYCH

mgr inż. Gerard Kurzaj

KĘDZIERZYN-KOŹLE

ul. STALMACHA 14

telefon 352336, 34824

Agencja KFB

poleca usługi

- sprzętem budowlanym

- transportowe

- dźwigami (4T, 7T i 18T)

Doświadczona ZAŁOGA ZUT jest do dyspozycji społeczeństwa Kędzierzyna-Koźla i okolic!

ZAPRASZAMY

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE ?

Celem artykułu jest przedstawienie ogólnych danych dotyczących pracy szkoły. W następnych artykułach zaprezentujemy następujące tematy: historia sławieckiej szkoły, osiągnięcia i trudności, sylwetki absolwentów, przyjaciele szkoły, udział rodziców w życiu szkoły, "cierniasta droga" remontu kapitalnego szkoły, otwarcie szkoły po remoncie kapitalnym, kadra szkoły, problem budowy sali gimnastycznej, z kart kronik szkolnych

Szkoła Podstawowa Nr 16 w Kędzierzynie-Koźlu jest jedyną placówką oświatową stopnia podstawowego w osiedlu Sławieckie. Uczy się w niej obecnie 291 uczniów w 16 oddziałach szkolnych. W obiekcie szkoły mieszczą się dwa człony (nowy budynek - po remoncie i stary). Szkołą kieruje dyrektor mgr Bronisław Wolny. Ogółem zatrudnionych jest 26 nauczycieli o różnych specjalnościach (w tym 8 nauczycieli niepełno-zatrudnionych). Na stanowiskach administracyjno-obslugowych zatrudnionych jest 8 osób.

Jakie zadania chcemy zrealizować w tym roku szkolnym?

Nadrzędnym celem naszej pracy jest myśl zawarta w hasle: DOBRO DZIECKA CELEM NADRZĘDNYM. Główne zadania zawarte w planie pracy dydaktyczno-wychowawczym to: realizacja wytycznych Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie organizacji pracy w bieżącym roku szkolnym (zmiany programowe, wprowadzenie nauki religii w szkole, wprowadzenie nauki języka niemieckiego), próby indywidualizacji oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych na ucznia w procesie nauczania i uczenia się, rozwijanie samorządności szkoły jako metody wychowawczej, wprowadzenie nowego regulaminu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów, rozwijanie zainteresowań poznawczych uczniów zdolnych, wzmożenie pracy z uczniem mającym trudności dydaktyczne, kontynuowanie starań o rozpoczęcie budowy sali gimnastycznej, zorganizowanie w okresie zimowym "Herbatki" dla uczniów.

Zgodnie z KODEKSEM UCZNIA, każdy członek społeczności szkolnej ma prawo uczestniczyć w zajęciach pozalekcyjnych (praca w organizacjach szkolnych i kołach przedmiotowych oraz imprezach i uroczystościach szkolnych).

Głównym reprezentantem interesów uczniowskich jest SAMORZĄD Szkolny. Ukonstytuowany drogą demokratycznych wyborów podejmuje trudne zadania i poszukuje form działalności służących uatrakcyjnieniu pobytu ucznia w szkole i rozwijaniu przez uczniów twórczej aktywności i samorządności. Przewodniczącą RADY SAMORZĄDU SZKOLNEGO jest uczennica klasy ósmej J. Gwioździk.

Unowocześnienie szkoły - to nie tylko zaopatrywanie jej

w zdobycze elektronicznej techniki, lecz także wprowadzenie niekonwencjonalnych metod nauczania oraz dobrej organizacji procesu kształcenia i wychowania. Pożytecznym i celowym staje się szerszy i bardziej konkretny udział rodziców w spełnianiu przez szkołę jej różnorodnych funkcji. Członkowie KOMITETU RODZIELSKIEGO pod kierownictwem przewodniczącego inż. G. Białka realizują bogaty wachlarz zadań służących dobru dziecka.

Sukcesy szkoły byłyby niemożliwe bez ścisłej współpracy szkoły ze środowiskiem. Dzisiejsza szkoła musi być oparta na trioli nauczyciel-uczeń, rodzice. Wielu mamy faktycznych przyjaciół, którzy nasze kłopoty i trudności traktują zawsze jak swoje własne. Kim są przyjaciele szkoły? Najogólniej rzecz biorąc - są to wspaniali rodzice, członkowie Komitetu Rodzicielskiego, działacze Samorządu Mieszkańców, radni MRN osiedla Sławieckie, przedstawiciele zakładu opiekuńczego szkoły (Zakład Produkcji Warzywniczej), członkowie Społecznego Komitetu Budowy Sali Gimnastycznej, dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkół Chemicznych, pracownicy Miejskiej Biblioteki (filia), kierownictwo Domu Kultury..... Dokładniej na ten temat w jednym z następnych artykułów. Za pomoc szkole wszystkim ludziom dobrej woli serdecznie dziękujemy.

Mimo różnych braków i niedociągnięć coraz częściej obnażanych w ostrych dyskusjach i polemikach na temat funkcjonowania oświaty sądzę, iż szkoła nasza cieszy się powszechnym uznaniem. Prawie wszyscy absolwenci pozytywnie zdają egzaminy wstępne do szkół średnich. Wielu uczniów naszej szkoły odniosło wspaniałe sukcesy w olimpiadach i konkursach. Uczniowie, którzy wyjechali za granicę pomimo kłopotów językowych zaliczani są do grona uczniów dobrych i bardzo dobrych. Dumni jesteśmy z naszych absolwentów! Dziękujemy im za to, iż rozstawią w różnych zakątkach świata dobre imię szkoły. Gratulujemy Wam uzyskania tytułów naukowych i piastowania wysokich stanowisk w życiu społecznym! Cieszymy się, iż jesteście dobrymi ludźmi, rodzicami, pracownikami. Któż z Was nie pamięta "starej budy"? Któż nie pamięta pierwszych swoich nauczycieli i wychowawców?. To oni uczyli Was czytania, pisania, szacunku do rodziców, miłości do drugiego człowieka, tolerancji w różności. Przypomnijcie sobie łączącą nas wszystkich pieśń szkolną, która zaczyna się słowami:

"Jest takie miejsce w śląskiej krainie,
Gdzie młodych orląt zbiera się chór,
Tutaj młodości naszej czas płynie
Tu młodzi ludzie, uczą się żyć".

SŁAWIĘCICE W RZYMIE

Po wielomiesięcznych przygotowaniach 5 czerwca 1988 roku druga sławiecka pielgrzymka do Włoch rozpoczęła swą dwutygodniową podróż. Opracowany w najdrobniejszych szczegółach jej plan wydaje się niezawodny. Główny jej twórca i jednocześnie organizator całej wyprawy, Gerard Kurzaj, włożył dużo wysiłku i energii, stracił mnóstwo czasu i reglamentowanej benzyny, aby w maksymalnym stopniu zabezpieczyć całą grupę przed ewentualnymi przykrymi niespodziankami za granicą kraju.

Wykorzystując doświadczenia I pielgrzymki sprzed 2 lat, prawie każdy członek wyprawy ma przydzielone odpowiedzialne zadanie. Jest więc główny kasjer i szef finansowy grupy, szef gospodarczy i muzyczny, sztab żywieniowy, lekarz i kronikarz pielgrzymki, a nad jej sferą duchową czuwa sławiecki wikary ks. Józef Słowik oraz ks. Piotr Klemens z Kędzierzyna.

Na tydzień przed wyjazdem, każda namiotowa grupa miała obowiązek ćwiczyć składanie i rozkładanie swojego namiotu. Ale czy wszystko przewidzieliśmy? Czy wszystko się uda? Pełni obaw, ale i nadziei, wczesnym niedzielnym rankiem, żegnani przez bliskich i znajomych, opuszczamy przykościelny parking. W uszach brzmia pożegnalne słowa ks. Piechoczka, abyśmy zawsze pamiętali o tym, że jesteśmy polskimi turystami-pielgrzymami, abyśmy swą postawą i zachowaniem dali godne tego świadectwo wszędzie tam, gdzie będziemy. Załadowany, do granic możliwości, autobus opolskiej "GROMADY" szybko zbliża się do polsko-czechosłowackiej granicy w Pietrowicach. Odprawa nie trwa zbyt długo. Polacy zainteresowani są tylko paszportami i pieniędzmi, Czesi natomiast żądają opróżnienia bagażników, czyli wyładowania całego zapasu żywności, wszystkich namiotów i butli gazowych. Panowie odpowiedzialni za bagażnik dobrze sobie z tym radzą i po kilkunastu minutach możemy ruszać dalej. W Brnie robimy krótką przerwę połączoną ze zwiedzaniem miasta. Pogoda jednak zupełnie nie dopisuje. Ostre wiatry i zacinający deszcz nie są zbyt przyjemne. Po godzinie 13⁰⁰ docieramy do granicy austriackiej i niestety mamy kłopoty. Austriakom nie podobają się nasze zapasy żywności i w obawie przed ich handlowym przeznaczeniem chcą je nam skonfiskować, a w ostateczności zaplombować. Po długich tłumaczeniach udało się zmienić decyzję celników. Patrzą niechętnym okiem, ale w końcu przepuścili nasz autobus. No cóż? Polacy zaczynają zdobywać "sławę" międzynarodowych handlarzy. Mile to nie jest, szczególnie dla tych, którzy na to nie zasługują. O godzinie 15⁰⁰ jesteśmy już w Wiedniu. Z podziwem i zazdrością oglądamy miasto i wystawy sklepów. Niestety, tylko z okien autobusu. Nie mamy zbyt wiele czasu. Jeszcze co najmniej godzina jazdy dzieli nas od Maria Lamsdorf, małej miejscowości pod Wiedniem, w której mieści się klasztor

polskich Franciszkanów. U nich mamy zarezerwowane miejsca na dzisiejszą noc. Klasztor jest duży, połączony z małym kościółkiem. Gościnni Franciszkanie serdecznie witają i prowadzą do pokoi. Do dyspozycji również łazienki, prysznice i duża klasztorna kuchnia. Po wspólnej kolacji zwiedzamy miasteczko. Małutkie, bielutkie domki, ukwiecone balkony, piękne zielone ogródki. Jesteśmy zachwyceni. Imponuje nam czystość i porządek. O 21⁰⁰ wracamy do klasztoru. 360 kilometrowa trasa i dwie granice jednak dają znać o sobie. Każdy już marzy o łóżku i spokojnej nocy tym bardziej, że każdą następną spędzimy już w namiotach.

c.d.n.
GRAZYNA KRET

MOJE OSIEDLE

Moje osiedle jest piękne i pachnie,
Jak róża świeżo zerwana.
Jest mi tu dobrze,
Choć często nie widać błękitu nieba.

Nie wstydzę się mojego osiedla,
Tych ludzi i kwiatów jesiennych.
Nie wstydzę się tych obłoków,
Nad umierającymi lasami.

Osiedle wychodzi naprzeciw
trudnościom i nicości,
wita pierścieniem pomysłów
tolerancję i pokój w różności.

Nie odtrącam ludzi,
Którzy jak wędrowne ptaki,
Tam - znaleźli gniazda,
Myślą i sercem są tutaj!

Zbyt wiele było krzywd i huków,
Nie wchodzimy na pochyłość!
Czyż dopiero dzieci naszych wnuków
poczują, co to miłość?

STASIA

Zakład Ubezpieczeń "Westa" ubezpiecza nawet
marzenia!

Wszelkiego rodzaju ubezpieczeń na terenie
Sławieć dokonyuje Agent Danuta M. Krzynówek.
Pani Danuta zapuka wkrótce do Twojego domu.
WESTA TWOIM PRZYJACIELEM!

Z ostatniej chwili...

Będzie sala.

Uchwałą Nr VII/44 z dnia 6 listopada 1990 r. Rada Miejska w Kędzierzynie-Koźlu zdecydowała, by:

"Uznając potrzebę wybudowania przy Szkole Podstawowej Nr 16 sali gimnastycznej, doceniając wieloletnie starania mieszkańców dzielnicy Sławęćice skupionych w Społecznym Komitecie budowy oraz ich wkład w ramach czynu społecznego, Rada Miejska zobowiązuje się zabezpieczyć środki finansowe na budowę tej sali w wysokości 1,2 mld zł w 1990 200 mln..."

W momencie gdy numer ten będzie w rękach czytelników prace z pewnością będą już trwały.

Dzięki usilnym staraniom wielu ludzi takich jak p. Józef Rypa, p. Wiśniewska, p. Matuszewski i innych oraz zrozumieniu radnych miejskich sprawa ruszyła z miejsca.

Dzięki im za to.

W tym roku podobnie jak w poprzednim Ks. Proboszcz zaprasza osoby samotne z naszej Parafii na wigilijne spotkanie na Plebanii.

Chętni do pomocy (chodzi o transport, zaopatrzenie, kuchnię, obsługę) proszeni są o zgłaszanie się do p. Doletów i Ks. Proboszcza.

16 listopada odbyła się w Urzędzie Miasta narada na temat dalszych losów byłego Domu Dziecka. Ustalono, że firma "Tresor" aktualnie użytkująca część budynku powinna otrzymać odpowiedni lokal zastępczy, a radni ze Sławęćic i Komitet Osiedlowy wystąpią o przeznaczenie budynków przy ul. Dąbrowszczaków 1 dla osób starszych (Dom Spokojnej Starości).

Czyżby udało się coś załatwić zgodnie ze społecznymi potrzebami i oczekiwaniami?

Nowym Prezydentem Miasta Kędzierzyna-Koźla został mgr Mirosław Borzym.

Serdeczne gratulacje z okazji wyboru oraz życzenia pomyślności w kierowaniu miastem składają mieszkańcy Sławęćic.

Uczniowie, Komitet Rodzicielski i Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 16 w Sławęćicach serdecznie dziękują Sławęćickiemu Kołu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej za przekazany świąteczny dar dla dzieci.

Wszystkim, którzy napisali do redakcji naszej gazety utwierdzając w rozpoczętym dziele serdecznie dziękujemy za listy i życzliwe uwagi.

Dnia 25 listopada br. w lokalu MDK odbyło się głosowanie na urząd prezydenta R.P. W głosowaniu udział wzięło 763 mieszkańców Sławęćic. Głosów ważnych 754, nieważnych 9. Kandydaci do fotela prezydenckiego otrzymali następujące ilości głosów:

L. Wałęsa	- 298
T. Mazowiecki	- 217
S. Tymiński	- 148
W. Cimoszewicz	- 40
L. Moczulski	- 32
R. Bartoszcze	- 19

Druga tura wyborów odbyła się 9 grudnia 1990 roku. Oto wyniki: głosowało 698 osób, głosów ważnych: 676;

S. Tymiński	- 78
L. Wałęsa	- 598

Studio

"VIDEOPOL"

Henryk Szymura

Kędzierzyn-Koźle,
ul. Głowackiego 16/3

Rejestracja na kasetach VHS
ślubów, komunii, chrztów, roczków i
innych uroczystości rodzinnych oraz
NOWOŚĆ - nagrywanie
"videolistów" dla rodzin za granicą.

Redaguje kolegium: Grzegorz Bialek, Krzysztof Burdynowski, Maria Grzywocz, Gerard Kurzaj (redaktor naczelny), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy.

Siedziba redakcji: Biblioteka Publiczna w Sławęćicach, ul. Batorego. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego, 47-230 Kędzierzyn-Koźle, ul. Asnyka 17, tel 352-51

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie. Autorzy i Redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Osoby mieszkające obecnie za granicą a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem "Gazety Sławęćickiej" prosimy o listowny kontakt z Redakcją.